

Historia filozofii

06 Platon o Bogu

autorstwa dr. Arthura Holmesa z Wheaton College

Dobrze, dziś po południu chcemy przejść do trzeciego głównego tematu naszych rozważań o Platonie, Bogu i Kosmosie. To przejście przychodzi bardzo naturalnie z jego Teorii Form. Warto zwrócić uwagę na ten dodatkowy sposób, w jaki mówi o ogólnym układzie rzeczy w całym wszechświecie bytu.

Rozróżnia byt, stawanie się i niebyt. Oczywiście stawanie się jest stanem zmiany. Jest to zatem charakterystyczne dla świata konkretów.

Ten fizyczny, naturalny świat. Byt jest królestwem niezmienności, wieczności. A zatem królestwem myśli.

A czym jest niebyt? To całkowite pozbawienie myśli. To nic konkretnego, igranie z tym. Nie ma niczego w niebycie, które jest w świecie konkretów.

To nic konkretnego . A zatem to nic. Pytanie brzmi: skąd się biorą szczegóły? Zauważymy, że w myśleniu Platona jest pewna dwuznaczność.

Platon sam nie antycypuje późniejszej doktryny chrześcijańskiej, że stworzenie nastąpiło ex nihilo, z niczego, z niebytu. Nie, to nie Platon. Jakikolwiek Bóg, którego Platon próbuje sobie wyobrazić, nie jest Bogiem stwórcą ex nihilo, jak Bóg judeochrześcijański.

Bóg Platona jest raczej kształtującym, organizującym. Tak, proszę pana. Ale jeśli niebyt nie jest pojmowany jako absolutna nicość, w sensie ex nihilo , to czym jest to, co jest niczym konkretnym? Tak, proszę pana.

Cóż, rzecz jest tym , czym jest, poprzez uczestnictwo w formach. Tak więc uczestniczy w naturze czegoś , jakieś jakości, rodzaju bytu, gatunku lub rodzaju relacji. Musi uczestniczyć w naturze czegoś. aby być czymś szczególnym .

Jeśli więc to forma nadaje specyfikę, to mamy tu do czynienia z krainą niebytu, która jest pozbawieniem wszelkiej formy , postrzeganą jako rodzaj pierwotnej materii. Pierwotnej materii. Nie jest wcale jasne, co Platon mógł przez to rozumieć.

Czy ma na myśli, że istnieją pewne elementy materialne, które są i zawsze istniały? Myślisz ? I z tej pierwotnej mazi dosłownie formują się szczegóły pewnego rodzaju i tak dalej. Uświadomione. Cóż, taki właśnie obraz mamy.

To dość niejasne. Patrzymy na materiały i widzimy, jaki przybierają kształt. Ale pytanie o Boga pojawia się z uwagi na sferę bytu.

Bo Platon do tej pory wyobrażał sobie, że istnieje ogromny zbiór form. Widzisz ? Forma tego rodzaju rzeczy, forma tamtego rodzaju rzeczy, forma innego rodzaju rzeczy, niezliczona ilość form. Wszystkie te formy są realne.

Mają byt . Widzisz ? Wykraczają poza ten świat konkretnych rzeczy . Sfera transcendentna to inna sfera bytu.

Są oddzielone od tej sfery. Wydają się oddzielone od siebie. Są ideałami reprezentującymi idealne dobro dla danej rzeczy, którą reprezentuje dana forma.

Nasuwa się więc pytanie: jaki jest związek między wszystkimi tymi formami? Jeśli mamy mieć kosmos, wszechświat, a nie multiwersum, to istnieją pewnego rodzaju relacje między różnymi formami. Coś, co je jednoczy. W czym, że tak powiem, wszystkie uczestniczą .

Widzisz ? Innymi słowy, musi istnieć forma wszystkich form. Forma formowości. Ideał idealności.

A ponieważ być formą to być dobrym i idealnym, Platon pojmuje formę dobra. Nie formę dobra tego, dobra tamtego, dobra innego. Niejako konkretne rodzaje form .

Ale forma formy, forma ideału, forma dobra . I to właśnie tę ideę rozwija w „Państwie”. Idea formy dobra .

To zapoczątkowuje jego stopniowo rozwijającą się koncepcję jednego transcendentnego, najwyższego rodzaju bytu. To popycha jego myślenie w kierunku, cóż, tego, co niektórzy nazywają rodzajem teizmu. Jest książka o Platonie napisana przez filozofa z Cambridge, A.E. Taylora, i mówi się, że uczynił on z Platona dobrego episkopalianina.

Być może to przesada. Ale poszukiwanie przez Platona koncepcji najwyższej, transcendentnej, dobrej istoty ewidentnie zmierza w kierunku jakiegoś dobrego Boga. Spójrzcie teraz na ulotkę, którą właśnie rozesłałem.

A jeśli są jakieś zapasowe, to koniecznie do mnie wróćcie. A ten fragment w lewym górnym rogu z „Republiki”, sekcja 509, to standardowa numeracja stron „Republiki”. I on właśnie wprowadza tę koncepcję dobra .

Ta rzeczywistość, mówi, nadaje przedmiotom wiedzy ich prawdziwość. Czym są przedmioty wiedzy? Formami. Dobrze.

Co nadaje tym przedmiotom wiedzy ich prawdę, ich rzeczywistość, jako obiektów wiedzy? I daje moc poznania poznającemu, umożliwiając nam poznanie form. Cóż, tym, co to umożliwia, musisz powiedzieć, jest idea dobra. Jasne.

Co sprawia, że więzień w jaskini Platona widzi nie tylko cienie na ścianie, ale i rzeczywiste rzeczy w świetle wpadającym przez otwór jaskini? Co to jest? Słońce. W analogii do jaskini, Plato wyobraża sobie uwolnionego więźnia wychodzącego na światło dzienne i wspinającego się na wzgórze, aby ujrzeć słońce. Źródło światła, które pozwala nam wiedzieć, widzieć okiem umysłu.

Formy. Widzisz ? Zatem to, co nadaje prawdę przedmiotom wiedzy, moc poznania poznającemu, jest formą dobra , ideą dobra . I musisz pojąć ją jako przyczynę wiedzy i prawdy w tym, co poznane.

Mimo że wiedza i prawda są sprawiedliwe, jeśli założysz, że jest to coś jeszcze sprawiedliwszego od nich, słusznie pomyślisz. To coś więcej niż tylko źródło wiedzy. Prawda.

Ale co do wiedzy i prawdy, tak jak w naszym przykładzie słusznie uznajemy światło i wizję za podobne do słońca, za źródło wszystkiego, rozumiesz ? Ale nigdy nie należy myśleć , że są one słońcem, źródłem wszystkiego. Dlatego słusznie uznajemy te dwie rzeczy, wiedzę i prawdę. Za podobne do dobra, za formę dobra, za formę piękna.

Ale myślenie, że którekolwiek z nich jest dobre, jest błędne. Jeszcze większy zaszczyt należy się posiadaniu i przyzwyczajeniu do dobra. A potem ten, kto wtrąca, mówi: „O niepojętym pięknie mówisz”.

Jeśli jest źródłem wiedzy i prawdy, a jednocześnie przewyższa je pięknem. Czymże jest samo w sobie, rozumiesz ? A nieco niżej, słońce, jak sądzę, zapytasz, nie tylko zapewnia widzialnym moc widzialności, ale także zapewnia ich powstawanie, wzrost i pielęgnację. Choć samo w sobie nie jest powstawaniem .

Podobnie więc należy powiedzieć, że przedmioty wiedzy nie tylko otrzymują obecność dobra , ale również z obecności dobra, które czynią, otrzymują, a ich samo istnienie i istota lub natura wywodzą się z ich z tego . Chociaż dobro nie jest istotą, to jednak przewyższa ją godnością i przewyższającą mocą. Zatem dobro jest źródłem wiedzy, źródłem istnienia form, źródłem natury , różnorodnych natur rzeczy, form, rozumiesz ? A teraz, kiedy mówi o źródle, czy ma na myśli twórcę w znaczeniu źródła jako początku, czy źródła jako tego, od czego wszystko jest nieustannie zależne? Cóż, myślę, że jasne jest, że ma na myśli to drugie.

Że mają swój byt poprzez bycie w relacji do formy dobra. Jeśli dosłownie rozumiemy , że różne formy samych siebie są wieczne, to kwestia pochodzenia nie powstaje. Cóż, wraca do tego później .

Dobrze, teraz w Parmenidesie, gdzie zapisałem nazwy poszczególnych dialogów, żebyście mogli je zapamiętać. W Parmenidesie, który pamiętacie z naszej dyskusji na temat fragmentu tekstu w zeszłym tygodniu, Parmenides mówi o Jedności jako o czymś odrębnym od wielu. Dobrze? Dobro staje się oczywiście Jednością.

Podczas gdy świat konkretów, świat zmian, reprezentuje wielość. Istnieje jedna forma dobra. To jest ta jedyna.

Nawiasem mówiąc, platonizm przemawiał nie tylko do wczesnego chrześcijaństwa, ale także do judaizmu. A jeśli chcesz zrozumieć istotę tego powiązania, przypomnij sobie słynne Szema z Księgi Powtórzonego Prawa. Słuchaj, Izraelu, Pan, nasz Bóg, jest jeden.

Co? Jedno? To dobrze. Widzisz związek? No cóż, w „Fajdrosie”, który omawiasz w tym tygodniu, pamiętasz, mówi o samym pięknie jako o czymś odrębnym od poszczególnych piękności. Widzisz? Jedno, dobro, samo dobro, samo piękno, w którym uczestniczą piękne rzeczy.

Cóż, wychodząc z tego punktu widzenia, jego późniejsze pisma podążają w dwóch kierunkach – przynajmniej na pierwszy rzut oka wydają się dwoma kierunkami, choć w rzeczywistości są jednym. Pierwszym jest kierunek kosmologii. Drugim – kierunek porządku moralnego.

O, znowu to samo. Wskazówka od presokratyków. Na mocy jedności, która jest dobrem, formą wszelkiej formy, w kosmosie panuje porządek, racjonalny porządek, to, co Heraklit nazywał logos-strukturą.

Ale z racji tego, że forma jest dobrem, dobro należy naśladować. Mamy być jak dobro. I otrzymujemy pojęcie porządku moralnego, jak również porządku kosmicznego.

Makrokosmos, kosmos. Mikrokosmos, miasto-państwo i indywidualne życie moralne. A źródłem porządku w obu jest dobro, forma dobra.

Cóż, to zaczyna się wyłaniać w relacji, na powierzchni, jak się wydaje, do kosmologii w Timajosie. I macie tu kilka fragmentów z Timajosa, do których za chwilę wrócimy. W Timajosie mówi on o rzemieślniku i duszy świata.

Popełniłem błąd; zapisałem prawa. Dobrze, to powinien być Timajos. W Timajosie mówi o rzemieślniku i duszy świata.

A mowa o duszy świata powraca w prawach, w Filebosie i w Sofiście. W krótszym czasie niż w Timajosie. Kim jest ten rzemieślnik? Otóż etymologicznie rzemieślnik to ten, który tworzy sztukę.

Ten, który pracuje. Greckie określenie to demiurg, demiurgos. I to jest właśnie robotnik.

Robotnik. Oto obraz kosmicznego robotnika. Kosmicznego rzemieślnika.

A o tym rzemieślniku, jak mówi Platon, będąc dobrym, pragnął, aby wszystko było dobre. I dlatego stworzył je według form. Trudno to dosłownie rozumieć.

Ponieważ jest to fragment, w którym Platon zdaje się odchodzić od swojej metody, polegającej na angażowaniu ludzi w dialog z Sokratesem, i wyciąga z tego wszystko w rozmowie. Zamiast tego Platon wygłasza mowę i opowiada to, co nazywa prawdopodobną historią. Jakby zdolność do jasnej konceptualizacji i dosłownego wyrażania się napotykała na wszelkiego rodzaju mgły, chmury i bariery konceptualne.

Możliwe więc, że sposób, w jaki uosabia on tego demiurga, nie powinien być rozumiany dosłownie, jako bóstwo osobowe. Trudno powiedzieć. Ale przynajmniej uważa, że język bóstwa osobowego jest najlepszy do wyrażenia tego, co chce.

Jednak dosłownie tego chce. Ale zauważ, że demiurg, twórca, jest dobry. Jakby chciał powiedzieć, że teraz mam na myśli dobro, o którym mówiliśmy w Republice.

Rzemieślnik, dobro, nie jest jedynie ideałem, transcendentnym ideałem godnym podziwu. Miało przecież być źródłem bytu form. Dlaczego nie miałyby być również źródłem stawania się kosmosu? Bytu? Stawania się? Źródłem bytu kosmosu.

I tak mówi, będąc dobrym, pragnął, aby wszystko było dobre. I dlatego stworzył je według form. Jakby idee, plan, były rzemieślnikiem.

Brzmi raczej jak architekt niż prawdziwy rzemieślnik. Grecy mieli raczej arystotelesowski pogląd na świat. Powiedziałem arystotelesowski? Arystokratyczny pogląd na świat.

Zatem bycie prawdziwym rzemieślnikiem i wykonywanie pracy własnymi rękami było poniżej godności arystokraty. Ale wymyślenie i zaplanowanie tego, to już inna sprawa. Wydaje się więc, że postrzega rzemieślnika jako planistę, architekta.

Kto przypisuje duszę świata? Duszę świata? Tak, zdaje się, że postrzega kosmos jako coś ożywionego, jak żywą istotę. Używa właśnie tego określenia.

Ciało i dusza. W rzeczywistości ta koncepcja jest równie stara, co presokraty, a nawet wcześniej. Czy zauważyłeś ten wers, czytając Talesa? Czy pamiętasz Talesa? Świat jest pozbawiony duszy i pełen bóstw.

Z duszą? Czy świat ma duszę? Czy jest ich pełen? Tak, ponieważ pojęcie duszy, greckie słowo psyche, jest bardzo niejednoznaczne. Używa się go do określenia życia, podobnie jak łacińskie słowo anima, oznaczające zarówno duszę, jak i życie. Rozumiesz ? I dlatego Grecy uważali, że zwierzęta mają dusze.

A jeśli nie byłeś szczególnie dobry w tym życiu, w następnym możesz stać się zwierzęciem. Dla tych, którzy mieli transmigrację. Rozumiesz ? Ale tutaj mówi o bóstwach, o bogach.

Porównywanie duszy do bogów, czy też słowo „bogowie” oznacza po prostu jakieś niematerialne moce? Jakież istoty, które nie są po prostu ciałem i kośćmi, tak jak my. Niczym. Bogowie.

Cóż, w każdym razie ma duszę świata. Jakby kosmos był żywą istotą. Platon nigdy nie słyszał o mechanistycznym wszechświecie Newtona.

Coś tak martwego. Widzisz ? Dla Greków wszechświat nie był martwy. On żyje! Z własnymi mocami.

Własna witalność. Rozumiesz ? Dlatego XIX-wieczni romantycy w Berlinie wrócili i studiowali Platona. Rozumiesz ? Bo oni też postrzegali naturę jako żywą.

Ale ta dusza świata jest zatem aktywną siłą, która kształtuje kosmos zgodnie z formami. A rzemieślnik przekazuje ją duszy świata, która przenika wszystko, ożywia i aktywuje rzeczy, aby działały zgodnie z formami. Tak jak twoja dusza powinna ożywiać i poruszać twoje ciało, aby działało zgodnie z dobrem, formami.

Zatem dusza świata, cały kosmos, powinien być uporządkowany według dobra. Kosmicznego porządku. Cóż, w dalszych komentarzach na ten temat w prawach Filebosa i Sarvisa, wydaje się, że istnieje pewien związek między duszą a rozumem.

Podobnie jest w przypadku duszy jednostki ludzkiej. Dusza rozumna porządkuje życie . Podobnie jest z duszą świata , która jest jakby racjonalnym porządkiem.

Widzisz ? I wracasz do Heraklita Logos, powtarzając tę koncepcję. Anaksagoras nous. Właściwie to właśnie w tym kontekście w Filebosie Anaksagoras chwali myślenie w kategoriach kosmicznego rozumu, nous.

Choć Anaksagoras nie posunął się wystarczająco daleko. Cóż, przyjrzymy się tej kosmologii za chwilę w Timajosie. Ale w Tajecie jego uwaga skupia się bardziej na aspekcie porządku moralnego.

Spójrzcie na fragment z ulotki z Thaetetusa na dole pierwszej strony. Mowa Sokratesa. Zła nigdy nie da się usunąć.

Bo dobro zawsze musi mieć swoje przeciwieństwo. W świecie konkretów zawsze istnieją cechy przeciwstawne. Światło i ciemność.

Gorąco i zimno. Sucho i mokro. Dobro musi mieć swoje przeciwieństwo – zło.

Nie ma dla nich miejsca w świecie boskim. Ale z pewnością nawiedzają ten obszar naszej śmiertelnej natury. W krainie wieczności nie ma zła.

To jest w tym świecie. Do dyskusji o złu wrócimy za chwilę. Ale przejdźmy do reszty akapitu.

Dlatego powinniśmy jak najszybciej rzucić się w wir ucieczki z tego świata do innego. A to oznacza upodobnienie się do Boga, na ile to możliwe. To znaczy, stać się sprawiedliwymi, sprawiedliwymi, z pomocą mądrości.

Być jak Bóg to dobro, którego powinniśmy szukać. Nic. Niełatwo przekonać ludzi, że powody, dla których należy unikać zła i szukać dobra, nie są tymi, które daje świat.

Właściwym motywem nie jest to, by wydawać się niewinnym i dobrym. Retorowi chodziło o świat pozorów. Ci sofiści.

To nie jest dla mnie lepsze niż stare bajki. Potraktujmy prawdę w ten sposób. W boskości nie ma cienia niesprawiedliwości.

Tylko doskonałość sprawiedliwości. I nic nie jest bardziej podobne do boskości niż ktokolwiek z nas, kto staje się tak sprawiedliwy, jak to tylko możliwe. Z najmniejszym możliwym cieniem niesprawiedliwości.

To właśnie tutaj człowiek ukazuje swojego prawdziwego ducha i moc. Albo brak ducha i nicość. Wiedza o tym jest mądrością i prawdziwą doskonałością.

Niewiedza jest ślepa i podła. Zatem forma dobra ma znaczenie moralne. Forma dobra stanowi wzór, ideał życia moralnego .

W „Mężu stanu”, gdzie mówi o polityce, porównuje Boga – i używa tego określenia – do męża stanu, który prowadzi swój lud. Porównuje męża stanu do pasterza , a

zatem porównuje Boga do męża stanu, który prowadzi swój lud. To właśnie troska o ich dobro.

A w prawach mówi o Bogu jako o samoporuszającej się duszy świata. Jakby zatarł różnicę między twórcą a duszą świata. I uczynił ich jednym.

Bóg jest samonapędzającą się duszą świata, która wie wszystko. Troszczy się o ludzi i ich sprawy. To jest właśnie rola pasterza.

Nagradza dobro i zło. I obdarza doskonałość całej natury . Bóg praw.

Cóż, w ogólnym zarysie to rozwijający się obraz Boga, który ukazuje nam Platon. To fascynujące. Nie wahałbyś się powiedzieć w „Państwie”, że forma dobra jest po prostu formą dobra, albo w „Parmenidesie” z tą samą formą, że to istota teistyczna.

Widzisz ? A jednak, kiedy dotrzesz do praw, timeus, brzmi to coraz bardziej podobnie. A dodaj do tego wymiar moralny. Timajos, jak możesz odnieść pierwsze wrażenie, dotyczy po prostu kosmologii.

Ale jeśli przeczytasz całość Timajosa, nadrzędnym celem i troską nie jest kosmologia, lecz życie moralne . Troska o duszę.

I realizuje to poprzez koncepcję porządku kosmicznego, nad którym czuwa dobro. Aktywowanego przez duszę świata. Rozumiesz ? Zatem kosmologia, w którą wnika Platon, jest środkiem do celu, jakim jest mówienie o porządku moralnym .

W życiu jednostki i w życiu miasta-państwa. Zatrzymam się tu na chwilę. Macie jakieś pytania? Chcę poruszyć problem zła, ale najpierw zajmijmy się tym punktem.

Jakieś pytania? Tak? Chyba nie do końca rozumiem, dlaczego forma form musi być formą dobra. Czemu nie może być formą miłości? No cóż, tak. Forma czegoś to ideał, archetyp.

A koncepcja dobra jest tutaj koncepcją tego, co doskonałe. To doskonałość . Tak więc, jeśli myślisz w kategoriach stopnia, w jakim rzeczy uczestniczą w formie.

Widzisz ? A na samym szczycie znajduje się idea doskonałości. Najwyższego dobra. Teraz nie chce wskazać konkretnego dobra.

Widzisz ? Ale co jest dobre, co jest dobre, co jest doskonałe, on nie myśli tylko o dobru moralnym. Widzisz ? Ale także o dobru niemoralnym. Zauważ, jak szeroko używamy terminu „dobry”.

Widzisz ? Mówimy dzień dobry. Mówimy o dobrym psie. O dobrym posiłku.

Widzisz ? Tak samo jak dobry uczynek i dobry człowiek. Zatem słowo „dobry” oznacza po prostu doskonałość. Jakość.

Idealna jakość. W tym sensie to termin zbiorczy. Niezależnie od tego, czy mówimy o dobroci w wiedzy, czyli posiadaniu prawdy.

Albo dobroć w sztuce, która dla niego jest kwestią piękną. Widzisz ? Albo dobroć w życiu moralnym , która dla niego jest prawością i sprawiedliwością. To są po prostu sposoby , w jakie dobro się objawia.

Dla niego dobro było po prostu najbardziej ukształtowane, by uczestniczyć w formie. To esencja bycia formą. Dobrze, uzasadnione pytanie, zajmijmy się problemem zła.

Oczywiście, zło reprezentuje dysharmonię. Natomiast dobro w kosmosie to kwestia harmonijnego porządku. Wszystko musi znaleźć swoje właściwe miejsce.

Zło jest rodzajem dysharmonii. Jak wytłumaczyć zarówno harmonię, jak i dysharmonię w kosmosie? Dobro i zło. Cóż, przedstawia on różne wersje, przynajmniej powierzchownie różne, w różnych miejscach.

W Timajosie zauważa, że oprócz działania rozumu, istnieje również dusza świata. Istnieje również działanie konieczności . Grecki termin *anankhe*, myślę, że można go tak transliterować.

Konieczność. Rodzaj przyczynowej konieczności jakiegoś ślepego losu. Zatem w naturze działają, że tak powiem, ślepe siły, oprócz dobra.

Niektórzy łączą to z tym, co mówi o nieistnieniu, jakby to była jakaś pierwotna materia . Nieokiełznana. Z własną rozwiązłością.

Jakby Platon był metafizycznym dualistą. Masz wieczną materię , której nie możesz całkowicie kontrolować. I masz wieczną duszę, rozum.

A zło pojawia się, ponieważ materia, krnąbrna, opiera się rozsądnemu porządkowi. Analogicznie do tego, jak ludzkie ciało, sterowane kompulsywnie, poddane siłom, nad którymi nie mamy kontroli, wymyka się spod kontroli. Otrzymujemy dualistyczną interpretację.

Ta interpretacja zmierzała bardziej w kierunku gnostyckim. Główny nurt myślowy po Platonie, interpretujący go, był bardziej monistyczny. Jakby nie istniały dwie ostateczne rzeczywistości, a tylko jedna.

Materia naprawdę jest niebytem. Niczym. A to, co masz, to forma próbująca w szczegółach zmanifestować się w świecie sprzecznych szczegółów.

Konieczność tego rodzaju. To staje się interpretacją idealistyczną, a nie dualistyczną. Wszystko, co istnieje, ma naturę rozumu.

Dusza. Myśl. Forma .

Ale są tego przejawy. Które są zjawiskami. Pozorami.

Ale nie same w sobie są rzeczywistością. Cóż, ten kierunek ujawnia się w ruchu neoplatońskim, w który zagłębimy się później. Istnieje więc ta niepewność co do tej konieczności i racjonalności.

Jeśli chcesz, możesz przyjąć, że konieczność istnienia sił natury. Mówi więc, że jeśli wypadniesz z okna i złamiesz kark, co to powoduje? To nie jest racjonalny wszechświat, prawda? Cóż, istnieją siły natury, które wpędzają cię w kłopoty, jeśli nie jesteś ostrożny. Teraz, w kwestii praw, przedstawia inną enigmatyczną sugestię, która zdaje się zmierzać w kierunku dualizmu.

Oprócz duszy jedynej lub światowej odnosi się do diady . DYAD. Diada .

Co dosłownie jest sekundą. Jeśli monada jest pierwsza, to diada jest drugą. Jakby istniał w tym jakiś drugi rodzaj czegoś.

Czy ma na myśli coś więcej niż siły natury? Trudno powiedzieć. Ale pełniejszy opis znajduje się w „Statesman”. I to właśnie umieściłem na drugiej stronie ulotki.

Przyjrzyjmy się temu . Druga strona ulotki. To, co on ma, z pewnością nie jest dualistyczne.

To trochę tak, jakbyś miał do czynienia z wzajemnym oddziaływaniem przeciwstawnych cech w świecie fizycznym. Widzisz, już od czasów presokratejskich, kiedy mówili o elementach, mówili o elementach przeciwstawnych. Pamiętasz, jak Anaksymander.

Który, bo znalazł nie tylko wilgoć, jak woda, ale i suchość. I nie tylko ciepło, ale i zimno. Odmówił uznania któregokolwiek z żywiołów za ostateczne.

I zamiast tego mówił o swoim apironie, o tym nieokreślonym czymś. Cóż, Platon zdaje się mieć na myśli, że w kosmosie fizycznym istnieją dwie przeciwstawne właściwości. I zauważ, jak to robi.

Na górze strony. Posłuchaj , a usłyszysz. Jest era, w której sam Bóg wspiera wszechświat w jego drodze i kieruje nim, nadając mu obrót.

Ale jest też epoka, w której oddaje on swoją kontrolę. Czyni to, gdy jej obwody, pod jego kierownictwem, osiągną należyty im limit czasu, na jaki zostały wyznaczone. Odtąd zaczyna się ona obracać w przeciwnym kierunku, pod wpływem własnego impulsu.

Bo to żywa istota obdarzona rozumem przez tego, który ją na początku stworzył. A ta zdolność do obrotu wstecznego jest z konieczności, wrodzona jej z pewnego powodu, który muszę wyjaśnić. Dobrze, rozumiesz? To tak, jakbyś nakręcił sprężynę i ją puścił.

A jeśli go puścisz, to się rozwinie. Rozumiesz? Zwinąłeś wąż ogrodowy, a potem odkręciłeś wodę na pełną moc. I rozwinął się sam.

To tak, jakby w wężu ogrodowym, w źródle, w kosmosie istniało coś, co nie chce pozostać na swoim miejscu. Czytajcie więc dalej. Być zawsze tym samym, niezłomnym i trwałym to przywilej jedynie najboskiej z rzeczy.

Natura ciała nie nadaje mu tej rangi. Nie, rzeczy cielesne to światy zmienne. Nie pozostają w miejscu.

Niebo , czyli wszechświat, jak go nazywamy, otrzymało wiele błogosławionych darów od Tego, który je stworzył. Ale zostało też obdarzone cielesną formą. Dlatego niemożliwe jest, aby trwało wiecznie wolne od zmian.

A jednak jego ruch jest jednostajny i zmienny w jednym miejscu. Dlatego otrzymał od Boga obrót w odwrotnym kierunku, najmniejszą możliwą zmianę swojego ruchu własnego. Tak, ten ruch ujemny to najmniejsza negatywna forma, jaką można mieć.

I są pewne rzeczy, które dzieją się w rezultacie tego, co jest niezbędne do ogólnego funkcjonowania skończonego świata, ale nie są one dobre. Obrót w tym samym sensie należy tylko do Pana i Przywódcy wszechrzeczy. I nawet On nie może poruszyć wszechświata raz w jednym, raz w drugim sensie.

Z tych wszystkich powodów istnieje wiele doktryn, których nie wolno głosić na temat wszechświata. Nie wolno nam twierdzić, że porusza się on sam, nieustannie obracając się w tym samym kierunku. Nie wolno nam twierdzić, że to Bóg obraca go w całości przez cały czas w dwóch przeciwstawnych, alternatywnych obrotach.

Nie możemy powiedzieć, że para bóstw sprawia, że rotacja jest naprzemienna w przeciwstawnych znaczeniach. Wydaje się, że wyraźnie odrzuca w tym miejscu dualizm. Widzisz.

Nie do pary przeciwstawnych bóstw. Musimy zatem potwierdzić doktrynę przedstawioną powyżej, która jest jedyną możliwością. W jednej epoce jest ona wspomagana przez transcendentną przyczynę boską, otrzymując odnowę życia, nieśmiertelność tworzenia.

W innej epoce, po uwolnieniu, porusza się dzięki własnym, wrodzonym siłom, gromadząc w momencie uwolnienia tak dużo pędu, że może obracać się w odwrotnym kierunku. A potem, kilka stron dalej, następuje paralela z pozostałym akapitem. To dzięki działaniu Boga, który uporządkował je, otrzymało ono wszystkie posiadane cnoty.

Choć to właśnie z jego pierwotnego, chaotycznego stanu, niczym z tego pierwotnego chaosu, z tej pierwotnej mazi, wyłaniają się w nim wszelkie zło i nieszczęścia. Zło, które z kolei rodzi w żywych istotach w swoim wnętrzu. Kierowany przez boskiego pilota, wytwarza dobro, ale niewiele zła w istotach, które wychowuje i podtrzymuje.

Ale kiedy musi podążać dalej bez Boga, sprawy układają się całkiem dobrze w latach bezpośrednio po tym, jak utracił on kontrolę. Jednak wraz z upływem czasu i narastającą w nim niepamięcią o Bogu, odwieczny stan chaosu zaczyna się ujawniać. I wreszcie, gdy ta kosmiczna era dobiega końca, ten nieład osiąga punkt kulminacyjny.

Kilka dobrych rzeczy rodzi, psuje i tak dalej. A potem Bóg znów na to patrzy, Ten, który pierwszy uporządkował to. Widząc jego kłopoty, zaniepokojony, by nie zatonął, dręczony burzami i zamętem, nie rozpuścił się ponownie w bezdennej otchłani niejednolitości, ponownie przejmując stery.

Więc to, co robi, to przedstawia coś w rodzaju cyklicznej kosmologii. Cykle, jak gdyby, tego, co chcesz powiedzieć, uporządkowanej, racjonalnej harmonii i narastającej dysharmonii. Niektórzy presokratycy mieli podobne cykliczne kosmologie.

Pamiętasz, że Anaksymenes, który uważał, że podstawowym pierwiastkiem jest powietrze, myślał o cyklach kondensacji i rozrzedzania. Integracji, rozpadu. Tego rodzaju cyklicznym procesie.

Dość powszechne pojęcie dla starożytnych Greków. Znajduje ono odzwierciedlenie w późniejszej myśli politycznej Platona, który rozważa alternatywne formy rządzenia, następujące po sobie w niekończących się cyklach, przez które przechodzi społeczeństwo. Widzisz.

Tak więc dobroczynna tyrania rodzi dokładnie przeciwieństwo, gdy dobroczynny władca odchodzi. Spójrz na chaos w Rosji po ciężkiej ręce. Cykl, cykl, cykl.

Platon zdaje się zatem myśleć w tym kierunku. Zatem skończona egzystencja ma wrodzoną niestabilność, ponieważ jest to świat stawania się i zmiany. Zatem zło jest

naturalnym składnikiem naturalnego porządku skończonego fizycznego wszechświata.

To naturalny składnik. Problem zła naturalnego, no dobrze, problem zła naturalnego jest zatem problemem samej natury bytu skończonego, a nie wynika z jakiejś myśli moralnej. I oczywiście do dziś odróżniamy zło naturalne od zła moralnego.

Oczywiście, taki pogląd na zło nie zadowoli teologów chrześcijańskich. Pomaga jednak nakreślić problem zła, z którym muszą się zmierzyć. Jak zobaczymy za chwilę.

Dobrze, jeszcze jedno pytanie? Tak. Tak. Tak, w formach, które są wieczne i niezmiennie, nie ma zła.

Forma człowieczeństwa to niezmienna, idealna natura człowieczeństwa . Dobrze. To właśnie wtedy, gdy masz konkretnych ludzi , ucieleśnionych ludzi, pojawia się tendencja przeciwna.

Idealne jabłko to nie takie, które gnije. Gniją tylko wtedy, gdy trafi się na konkretne, ucieleśnione jabłka.

Tak. Tak. Oczywiście, deizm, pogląd, że Bóg stworzył świat, ale nie bierze w nim czynnego udziału, jest tak naprawdę rozwinięciem XVIII wieku.

Można powiedzieć, że istnieje pewna antycypacja deizmu, ponieważ Bóg nie trzyma stale ręki na sterze. Używając analogii Platona. Niektórzy widzą w tym, cóż, jak już powiedziałem, pewien rodzaj dualizmu.

W późniejszym neoplatońskim rozwoju tego wszystkiego istnieje pewien rodzaj panteizmu. No dalej, Platonie, zdecyduj się. No cóż, nie, biedny Platon, on antycypuje, wyprzedza wszystkie jasne rozgraniczenia tych alternatyw.

On błądzi po ciemku. Tak. Um.

Tak. Tak. Tak.

Tak. Tak, widzisz, pytanie brzmi, czy niebyt oznacza brak wiecznej formy, ale pozostawia otwartą możliwość istnienia niestworzonej , pierwotnej materii. Zgadza się.

Mówisz na opak; twierdzisz, że jeśli coś istnieje jako niebyt, nie możesz powiedzieć, że istnieje niebyt. Tak, stwierdzenie, że istnieje niebyt w tym przypadku nie oznaczałoby, że niebyt jest tożsamy z niczym, ale po prostu z niczym w szczególności . Dobrze.

Pamiętasz to zdanie, nic konkretnego? To ważne. Pomyślałeś, że to urocze, prawda, kiedy to powiedziałem? To było znaczące, nie tylko urocze. Dobra, cóż, pozostaje nam tylko wspólne przejrzanie zbioru Timaiosa w antologii, ale nie mamy na to czasu.

Zacznijmy więc od tego w środę, co będzie dobrym sposobem na poruszenie wszelkich innych kwestii w tym temacie, zanim przejdziemy do ludzkiej duszy, mikrokosmosu. Dziękuję.